

Witamy przedstawicieli
Rządu Jedności Narodowej
na Ziemi Mazurskiej!

Jednodniówka

wydana przez

Polski Związek Zachodni w Olsztynie

z okazji zwycięstwa
oręża polskiego nad Krzyżakami
pod Grunwaldem

1410



1945

15 lipca

Pomni na krew naszych ojców, przelaną na polach zwycięskiej bitwy pod Grunwaldem, pomni na czyn ten, którym Naród Polski w obronie strzech rodzinnych odparł najazd pawaty niemiecko-krzyżackiej na nasze ziemie ojczyste i wyzwolił je z pod ciągłego terroru butnego krzyżactwa, ślubujemy, że dzień Grunwaldu mieć stale będącym w pamięci, i że dzień ten stanie się dla nas symbolem idei obronnej przed każdym wrogiem, godzącym w żywotne interesy Państwa i Narodu Polskiego.

W przeświadczeniu, że tylko wspólną pracą i wspólnym wysiłkiem pod przewodnictwem Rządu Jedności Narodowej przyczynić się możemy do mocarstwowego rozwoju demokratycznej Polski, pomni, że niezgoda i przywata zgubiła dawną Polskę, ślubujemy, że we wszystkich poczynaniach naszych zawsze wspólnie i zgodnie występować będziemy, by jednością silni i pełni miłości do wszystkich rodaków oprzeć się agresji zawistnych wrogów.

*Pamiętaj o twoich obowiązkach, boś wrócił na ziemię,
krwią twoich praojców zroszone!*

Bitwa pod Grunwaldem

„Słyszycie jęki?... to Polska złamała
Czarne szwadrony...
...pod Grunwaldem pobici na głowę Krzyżacy...
Tak wielkiej czerwieni,
Takiego krwi bluzgotu... nie było na świecie
Od czasu jak Rzym stoi...
Wielki rycerz... rycerz jest Jagielło...
...Mądrość w tej walce pokazał
A męstwo, mówią ludzie, większe niż człowiecze...”

Dnia 8 lipca 1410 przybyło wojsko polskie do Będzina nad granicą krzyżacką. Pomodliwszy się, kazał król rozwinąć wielką chorągiew państwową, a rycerstwo z pieśnią na ustach przekroczyło granicę kraju nieprzyjacielskiego. Dnia 10 lipca zajęto Lidzbark i Kurzętnik nad Drwęcą. Na obronnym stanowisku, po drugiej stronie rzeki stał wielki mistrz krzyżacki Ulryk von Jungingen z potężnym wojskiem. Dowództwo polskie zdecydowało obejść źródło Drwęcy i uderzyć na zamek obronny Malbork. W zdobytym 13 lipca mieście Dąbrownie znaleziono wielkie zapasy żywności i paszy i tam spędzono noc z 14 na 15 lipca. Wielki mistrz sądząc, że Polacy ulegli jego potęgę i wycofali się, postanowił zastąpić im drogę udając się na Bratyan i Lubawę i 15 lipca wojska krzyżackie stały pod Grunwaldem. Wojsko polskie minęło wieś Ulnów i założono obóz wśród lasu, na polach wiosek Grunwaldu i Tannenbergu.

Czaty doniosły, że pod Grunwaldem stoją krzyżacy, wobec tego rozkazał król ustawić wojsko polskie pod wodzą Zyndrama z Maszkowic i litewskie pod wodzą Witolda w szyku bojowym, a sam udał się do kaplicy obozowej na mszę św. i odbycia spowiedzi. Niebawem przybyli do obozu dwaj wysłannicy od wielkiego mistrza przynosząc dwa miecze: jeden dla Jagiełły, drugi dla Witolda z urągliwym wezwaniem do walki. Król przyjął z uwagą, że przydadzą się na karki dumnych krzyżaków i stanąwszy w otoczeniu dzielnych rycerzy na wzgórzu, wydał hasło do walki.

Około godz. 9-tej rano rozpoczęła się bitwa. Pierwsze uderzenie było potężne. Okrzyki wojenne, tętent kopyt końskich, chrzęst kruszonych zbroi, trzask łamanych kopii i mieczów napełniły powietrze. Rycerz walczył z rycerzem. Rozstrzygała o zwycięstwie sprawność, siła i wytrwałość, a niemniej dobór koni oraz odporność stali, chroniącej pierś i ramiona.

I zmierzyły się w zapasach śmiertelnych dwa światy, dwa szczepy, dwie odrębne kultury. Jedni i drudzy rozumieli, że walka rozstrzygnie na długie wieki, czy niemczyzna ma nadal posuwać się ku wschodowi, stawiając wszędzie przybytki swojej kultury na zgliszczach słowiańskich, czy też młoda i świeża, a zdrowa kultura polska ma zakwitnąć bujnie na dziewiczej glebie. Polacy pamiętali, że walczą za wolność własną i wolność bratnich narodów oraz w imię sprawiedliwości, to też walczą mężnie.

Walczą mężnie i Litwini, ale brak im jeszcze wprawy w rycerskim rzemiośle, brak głębszego zrozumienia myśli przewodniej, która wywołała te śmiertelne zapasy. Więc ulegają naciskowi krzyżactwa, które ze zdwojoną natarczywością uderza na hufce polskie. Ale ci, którzy czują, że bronią słusznej sprawy, górują nad rycerzami bezprawia i przemocy. Padają pod ciosami wojska polskiego krzyżackie chorągwie jedna za drugą. Daremnie rycerz Kiekierzyc zdradziecko naciera na króla, aby przez jego zgon wywołać popłoch wśród Polaków, daremnie rzuca się w wir walki sam wielki mistrz Ulryk von Jungingen na czele kwiatu rycerstwa. Pada mistrz, padają dostojnicy zakonu, padają komturowie, padają goście z zachodu, pada tłum rycerstwa, drabów i najmitów wojennych.

W prochu leży potęga i sława pierwszej na świecie siły zbrojnej. A ci z krzyżackich rycerzy i sprzymierzeńców, którzy uniknęli śmierci na polu bitwy, szukali schronienia w sromotnej ucieczce lub poddali się zwycięzcom na łaskę i nielaskę.

Zwycięstwo oręza polskiego jest tak stanowcze, że nikt nie myśli o ściganiu niedobitków ani o oblężeniu stolicy krzyżackiej Malborka. Ocierając pot ze znojnego czoła i krew z broni wnoszą Polacy modły dziękczynne ku niebiosom, a potem grzebią poległych.

Spełniwszy obowiązek wobec poległych, po trzydniowym wypoczynku ruszają zwycięskie wojska polskie ku Malborkowi, zajmując po drodze liczne zamki i miasta, które prawie bez oporu otwierają bramy swoje królówi.

Dnia 25 lipca otoczono Malbork. Zaraz też nie tylko rycerstwo ziemi Chełmińskiej i Pomorskiej, lecz także miasta, jak Gdańsk, Elbląg, Toruń, Chełmno, Królewiec, Świecie, Gniew, Tczew, Nowe, Brodnica, Brandenburg a także czterej biskupi: warmiński, chełmiński, pomezkański i sambijski składają królowi polskiemu przysięgę wierności i posłuszeństwa. Czynią to bardzo chętnie, ponieważ ucisk krzyżacki dał się wszystkim dobrze we znaki.

Obroną Malborka kierował Henryk Plauen, komtur świecki który nie był pod Grunwaldem i ze znacznym oddziałem zbrojnym pozostał w Świeciu, aby bronić granic krzyżackich od strony Wielkopolski. Na wieść o pogromie grunwaldzkim zebrał wszystkie wojska i udał się do Malborka, by bronić stolicy zakonu. Utwierdził zamek starannie i skupił około siebie najdzielniejszych obrońców.

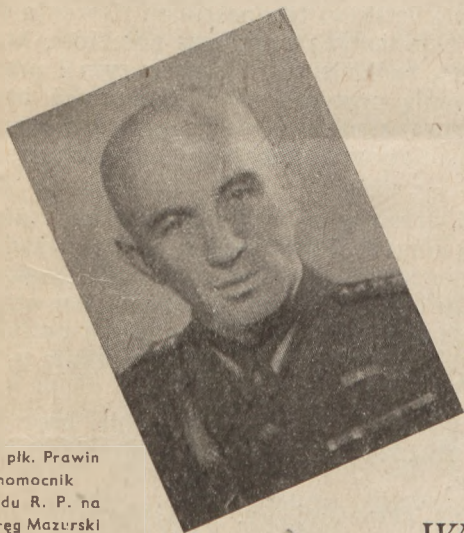
Tymczasem agenci zakonu intrygowali przeciw królowi polskiemu w Rzymie i we wszystkich zachodnich państwach Europy. Wobec tego dnia 19 września 1410 r. zakończono oblężenie Malborka, otrzymawszy solenne przyrzeczenie od krzyżaków nienapadania na kraje słowiańskie.

Stoczono jeszcze zwycięskie bitwy z krzyżakami pod Koronowem i dnia 10 października 1410 pod Golubiem. Dnia 1 lutego 1411 zawarto w Toruniu pokój, mocą którego krzyżacy oddali Polsce zagrabioną ziemię dobrzyńską i zobowiązali się do zapłacenia tytułem odszkodowania wojennego sto tysięcy kop groszy.

Sława zwycięstwa grunwaldzkiego rychło rozeszła się po całym świecie, sławiąc imię oręża polskiego.

Zwycięstwo grunwaldzkie, choć nie zupełnie i należycie wykorzystane, powstrzymało krzyżactwo, czyli zaborczą niemczyznę w zdobywczym pochodzie w głąb ziem słowiańskich.

Obecnie, dzięki Wojsku Polskiemu i Armii Czerwonej odzyskałyśmy Ziemię Malborską, Warmię i Mazury. Bierzemy pod straż Orła Białego tak bliskie sercu Polaka pobożowisko Grunwaldu.



Dr. plk. Prawin
Pełnomocnik
Rządu R. P. na
Okręg Mazurski

Ppor. Jasiński Z. — Olsztyn



Ob. Burski
Wicewojewoda
Okręgu
Mazurskiego

W rocznicę Grunwaldu

535 lat temu na polach grunwaldzkich rozegrany został pierwszy akt dramatu Ziemi Mazurskich. Mogło się wówczas wydawać, że położono wreszcie kres krzyżackiej zaborczości, że pognębiono ostatecznie zdradzieckiego sąsiada, z łaski królów polskich na ziemiach tych gospodarującego się i że Polska, krwią swego ludu uwolniony się uprzednio od najazdów mongolskich i teraz, pozbywszy się jedyne go pozostałego agresywnego przeciwnika, stoi u progu okresu rozkwitu, bogactwa i sławy. Nic już nie stało na przeszkodzie, by naród nasz oparł się o Bałtyk, tę najważniejszą i najcenniejszą granicę naturalną, która stanowić powinna od dawna fundament dla naszego bytu państwowego i gospodarczego.

Jakże odmiennym wówczas mógłby się okazać bieg naszej historii.

Niestety, zwycięstwo pod Grunwaldem nie zostało wykorzystane. Syci chwały pozwoliliśmy, by pozostało ono tylko wspaniałym wyczynem oręża polskiego, a uśpieni pozornym upokorzeniem się Zakonu zaniedbaliśmy wyciągnięcia należnych, trwałych konsekwencji natury polityczno-gospodarczej.

Straciliśmy wówczas piękną okazję diametralnego przekształcenia naszej struktury gospodarczej, stworzenia rodzimego stanu kupieckiego, który, wskutek chorobliwego wstępu do handlu ówczesnych warstw produkujących i wreszcie wszczęcia procesu przetwarzania się w kraj przemysłowo-rolniczy, w którym, niezależnie od nieuniknionych wtedy nieporządków natury społecznej, harmonijnie rozwijałyby się wszystkie warstwy narodu, czego efektem z jednej strony byłby wysoki standart życiowy Polaków, a z drugiej — osiągnięcie już dawno demokracji ewolucyjnej, wolnej od gwałtów, przeczących samym założeniom demokracji.

O błędach przeszłości nie mówi się poto, by innym szarpać nerwy, lecz aby uczyć się w przyszłości wyciągać słuszne wnioski z aktualnych przesłanek. Dzięki ostatecznemu zwycięstwu sprawy polskiej, załatwione będą definitywnie wszystkie zasadnicze zagadnienia, związane ze strukturą polityczno-gospodarczą państwa. Nieodwołalnie raz na zawsze 500 km wybrzeża Bałtyku wraz z portami Szczecinem, Kołobrzegiem, Gdynią, Gdańskiem i Elblągiem przechodzi w polskie władanie. Spóźnieni o pół tysiąca lat uzupełniamy dziś zwycięstwo grunwaldzkie, a chociaż to opóźnienie i z nim związane dalsze konsekwentne błędy historyczne kosztowało nas tyle krwi, łez i strat materialnych — my Ziemi Mazurskie zdobywamy nie ogniem i mieczem, nie okrucieństwem i krwi rozlewem, ale pracą i poświęceniem.

Ostatni akt dramatu Ziemi Mazurskich ma się ku końcowi.

* * *

Nie byłoby rzeczą słuszną dziś już mówić czyje zasługi w tej bezkrwawej walce o polskość Ziemi Mazurskich są najdonioślejsze. Niech każdy napisze o sobie, skromnie i krytycznie, a czytelnik — osiedlonec osądzi, komu przyznać palmę pierwszeństwa. By jednak sprawiedliwości stało się zadość, ja, chociaż piszę w imieniu Grupy Operacyjnej Ministerstwa Przemysłu, chylę czoła przed ogromem zadania akcji osiedleńczej i jej bezmierną wartością społeczną.

Grupa Operacyjna Ministerstwa Przemysłu przybyła do Olsztyna 4 kwietnia br. z zadaniem zabezpieczenia przemysłu i zorganizowania życia gospodarczego Ziemi Mazurskich. Pracując jak wszystkie inne placówki polskie w dzikich warunkach i zupełnym prymitywie, nie posiadając żadnych danych orientacyjnych dla oceny choć w przybliżeniu stanu pozostałości ponemieckich — przede wszystkim i przed wszystkimi pokusiła się o uchwycenie terenu i w krótkim czasie obsadziła nie tylko wszystkie miasta powiatowe, ale również i co pokazniejsze miejscowości w powiatach, które z punktu widzenia gospodarki przedstawiały się interesująco, przy czym zauważyć należy, że nasi pełnomocnicy rejonowi nieraz byli pierwszymi wolnymi Polakami, jakich w nowej erze miasta wschodnio-pruskie oglądały.

Akcja ewidencjonowania i zabezpieczania obiektów przemysłowych szła opornie. W końcu maja po przejęciu władzy na terenie Ziemi Mazurskich przez Pełnomocnika Rządu R. P. sytuacja uległa znacznemu polepszeniu.

Władze sowieckie szły na rękę naszej akcji, czego wynikiem było zwiększenie tempa przejmowania zakładów, w innych wypadkach nadal borykać się musieliśmy z istic pionierskimi trudnościami. Do dnia dzisiejszego w rękach naszych znalazło się około 300 zabezpieczonych i chronionych przez nas obiektów, które my z kolei przekazujemy upoważnionym i kompetentnym instytucjom, spółdzielniom wytwórczym i przedsiębiorcom prywatnym, gdyż obok i w uzupełnieniu akcji organizowania przemysłowych zjednoczeń branżowych, które z racji swego szerokiego zakresu działania i wielocłonkowej struktury nie będą mogły początkowo wykazać zadawalającej sprężystości — wierzymy w wartość inicjatywy prywatnej dla wskrzeszenia życia gospodarczego.

Podstawową gałęzią przemysłu Ziemi Mazurskich był przemysł drzewny z licznymi tartakami, pięknymi zakładami meblarskimi i stolarskimi, fabrykami obróbki drzewa i innymi. Przemysł ten dlatego stawiam na pierwszym miejscu, że Ziemi Mazurskie obfitują w surowiec, pochodzący z wzorowo zagospodarowanych lasów. Inne natomiast gałęzie przemysłu będą musiały się jeszcze o surowce kłopotać. Przemysł ten otrzymaliśmy w stanie opłakanym, jednak nie opuszczając rąk usiłujemy przygotować do uruchomienia co tylko się da i tartaki w Pruskiej Hławie, Szczytnie, fabryka wyrobów budowlanych w Olsztynie i inne czekają tylko na energię elektryczną i surowiec. Tartaki przekazujemy Dyrekcji Lasów Państwowych.

Przemysł spożywczy obejmuje bardzo liczne młyny, piekarnie, mleczarnie, rzeźnie, masarnie, browary, gorzelnie, cukrownie, fabryki octu i musztardy, kwaszarnie kapusty, drożdżownie i inne. Najwięcej uruchomionych jest młynów, piekarni i gorzeln. Inne stoją z braku surowca.

W dziedzinie przemysłu spożywczego zasadniczych braków nie przewidujemy. Zakłady przemysłu spożywczego przejmuje Ministerstwo Apropowizacji, a od niego z kolei Społem.

Przemysł metalowy obejmował przede wszystkim rozbudowaną sieć warsztatów samochodowych, które wprawdzie bez cenniejszych urządzeń, ale jednak przechodzą w nasze ręce. Przemysłu ciężkiego na tym terenie brak. Jedynie Elbląg przy dowozie surowców drogą morską mógł zainstalować u siebie stocznice, fabrykę parowozów i montownię samochodów. Warsztaty naprawcze maszyn rolniczych znajdują się w każdym mieście i nawet w każdej wiosce i spełniać będą swe zadania jeszcze w roku bieżącym.

Wobec wyjednanania w swoim czasie zapewnienia Dowództwa III Frontu Białoruskiego, że zakłady użyteczności publicznej nie będą wywożone, przejęliśmy większość pozostałych elektrowni, zakładów wodociągowych i innych, z nimi związanych. Uruchomienie elektrowni było połączone ze znacznymi trudnościami, a to na skutek braku fachowego personelu, uszkodzeń technicznych i z reguły zniszczonej sieci tak wysokiego jak i niskiego napięcia.

Dziś w Olsztynie większość urzędów i jednostek wojskowych ma światło. Zjednoczenie Energetyczne Okręgu Mazurskiego „ZEOM“, które przejmuje od nas wszystkie elektrownie i gazownie, zajmie się zorganizowaniem przyłączania do sieci prywatnych abonentów.

W najbliższym czasie uruchomione będą wodociągi miejskie. Obecnie prowadzone są ostatnie próby sieci. Zdarzające się przy tej sposobności niefortunne wypadki zalewania piwnic są zazwyczaj winą niecierpliwych mieszkańców, którzy samowolnie, nie bacząc na przepisy prawa, otwierają zasuwy i bez znajomości rzeczy manipulują kranami, przez co wywołują wypadki.

Celem przywrócenia normalnego trybu życia na tych terenach grupa nasza jako organizacja przejściowa przystępuje do przekształcania się w Wydziały Przemysłowe na szczeblu Województwa i powiatów, lecz mając na uwadze dobro gospodarki narodowej zadania swe przeprowadzi do końca.

Osadnictwem na Zachodzie i Północy utwierdzimy polski stan posiadania!

Dusza mazurska w świetle legend

Oderwany od Macierzy, odgradzony od niej, zda się wysokim ostrokołem, na nieurodzajnych ziemiach, wśród rozlewnych jezior, szumiących puszczy, wiecznie zielonych moczarów, zdala od ośrodków kultury niemieckiej — zachował lud mazurski mimo zewnętrznych wpływów, mimo systematycznej, nieprzebierającej w środkach akcji wrogich czynników i podświadomie charakter polski, duszę polską i zamiłowanie do wszystkiego co rodzinne, oraz wybitnie charakterystyczny typ zewnętrzny.

Te cechy ludu mazurskiego studiowali badacze niemieccy, podkreślali je i tym samym potwierdzili odrębność rasy Mazurów na terenie Prus Wschodnich. Ta odrębność, ta obcość żywiołu polskiego w państwie pruskim drażniła Niemców, którzy czynili wszystko, aby zgniebić i wytepić ten szczep.

Nie każdy Mazur zdaje sobie sprawę ze swego pochodzenia, ze swej łączności z Macierzą, która leżała o miedzę. Niemniej dusza Mazura, ta dusza, tęskniąca od wieków za czymś lepszym, doskonalszym, wrażliwa i skłonna do marzeń, przejawia się w spuściźnie, przekazanej przez pokolenia, w twórczości poetyckiej ludu, w jego pieśniach, baśniach śpiewanych i opowiadanych przy ognisku domowym.

W zaraniu XIV wieku rozpoczęła się wędrówka Mazurów z rodzinnych piastowych pieleszy w puszcza porośłe obszary, przemocą zagarnięte przez rycerzy teutońskich, co się pysznie obrońcami Panny Marii mienili, a których Rzym jako chytrych nieprzyjaciół Chrystusa napiętnował.

Zwabieni bogactwem wód i borów, przywilejami, zakładał lud mazurski na leśnych polanach swoje Brzozówki, Zielonki, Olszówki, Dąbrowy, które to nazwy istnieją do dnia dzisiejszego.

Tęsknota jednak ogarnęła tych osadników za dawną ojcowizną, za książętami swoimi, albowiem przywiązanie do pana i władcy choćby mistycznego było i jest cechą Mazura. Obłudą jednak i barbarzyńskim postępowaniem wywoływali krzyżacy niechęć i nienawiść podwładnego sobie ludu. To też ilekroć wojska polskie, a nawet litewskie, byle wrogie Zakonowi wkraczały na obszary krzyżackie, Mazurzy jawnie wzgl. tajemnie im sprzyjali. Świadczy o tym resztą kronikarz krzyżacki von Wartburg. Po ukończonej wojnie długo błąkała się pamięć o bohaterach i rycerzach polskich. Fantazja ludu oplotła wydarzenia dziejowe girlandami legend.

Do dnia dzisiejszego przetrwał cykl baśni i legend o wiekopomnej klęsce krzyżackiej pod Grunwaldem i Tannenbergiem, o królu w koronie, co w przeddzień bitwy ukazał się wśród chmur na niebie, walcząc z mnichem, którego pokonał i o świętym patronie Polski, który w czasie walk unosił się nad polskimi hufcami, a w chwili niebezpieczeństwa zstępował pomiędzy upadających na ducha i dodawał im odwagi. Na miejscu klęski pod Grunwaldem powstało podobno jezioro, które posiadało własności lecznicze, a tłumy szukały tam ulgi w cierpieniach. W zamku zaś kiszpornym (Chrystburg) do dziś pokutują podobno duchy rycerzy krzyżackich, którzy spowodowali wojnę i klęskę grunwaldzką.

Niechęć do krzyżaków znalazła swe odbicie w pełnej grozy i tragizmu legendzie o jeziorze Leleskim, gdzie to namiestnik wielkiego mistrza, żyjący w XVI wieku za okrucieństwa i pastwienie się nad rybakami mazurskimi, srodze przez Opatrzność ukarany został.

Wspomnienia wojny polsko-szwedzkiej za Jana Kazimierza przetrwały w wyobraźni ludu mazurskiego, w szczególności jednak upamiętnieni zostali Tatarzy, którzy bezmyślnie, nieświadomi sytuacji, srodze się dali we znaki ludności Mazowsza.

Na ogół tętnią legendy i baśnie mazurskie jakimś promiennym ciepłym, które potęguje poeta-gawędziarz. Tajemniczość moczarów, stare szerokopienne, święte dęby, kurhany, szept i plusk jezior — wytworzyły w psychice Mazura pewien mistyczny kult dla mocy nadziemskich, stąd też tak często spotyka się w baśniach Kołbuka, który wydaje się być jakimś straconym bożkiem prasłowiańskim, opiekunem ogniska domowego (Kołbóg), wyłaniający się zazwyczaj zza komina, a ulatujący przez otwór kominowy, zamieniający się w ptaka, niekiedy o wspaniałym ognistym ogonie.

Topielice, popichy, świetliki wabią podróżnych i zaciągają w moczary na zatracenie. Rozpowszechnione są bajki o palących się skarbach, spotyka się zawsze motyw tak polski, jak przedzenie złota ze słomy i królewicz, pojmujący za żonę dziewczkę spod słomianej strzechy. Bies mazurski naogół niczym się nie różni od diabła polskiego, ani w baśni o karczmarce z Nakomiad, ani w pełni humoru klechdzie o gospodarzu Konopce ze wsi Ogonek. Przygody konopki przypominają dzieje mistrza Twardowskiego, są bardzo oryginalne — stworzył je geniusz polski.

Spotyka się baśnie tak rodzime i popularne jak o Madeju, o pobożnym chłopcu i Mazurze co oszukał diabła itd.

W niektórych klechdach odzwierciadliły się wyraźnie dwa światy: ludu i władców oraz ich niechęć wzajemna. W jednej z nich o szewcu i królownie, ten pierwszy nie rozumiejący narzekał w nieznanym mu niemieckim języku, łąje bezceremonialnie będącą w jego mocy królewska córkę.

Z niektórymi miejscowościami, obfitującymi w pomniki przedhistoryczne, związane są baśnie, których korzenie tkwią gdzieś w mrokach dziejów, a które z biegiem czasów przekazane z pokolenia na pokolenie, rozrosły się i odzwierciedlają różne epoki Mazurów, który w swych żyłach ma pewien odsetek krwi starych spolszczonych Prusów, miłe są pamiątki staropruskie, które znów zawierają wiele zabytków i motywów, pozostałych po prasłowianach, siedzących na ziemi mazurskiej, przed najściem Prusów. Podania uwypuklają zapomniane wydarzenia dziejowe, jak i kult religijny pogańskich przodków.

Z zabobonnej wiary w złe moce, czyhające ponoć na rozstajach dróg, wysnuła fantazja ludu, skłonnego do mistycyzmu, szereg baśni o tym, jak to istoty ludzkie, przeważnie młode dziewczki, porwane przez owe złe moce uwięzione zostały w łonie gór, w zapadłych zamkach lub zatopionych jeziorach. Co jakiś czas udaje się nieszczęśliwej wydobyć z podziemi, lecz złe moce pod przeróżnymi postaciami przeszkadzają tak, że daremna staje się wszelka akcja ratunkowa. „Biała“ postać powrócić znów musi do lochów i tylko od czasu do czasu słyszeć się dają głuche jęki, wydobywające się z łona gór.

Ono zło, czyhające na rozstajach — według twierdzeń samych Mazurów — to duch krzyżacki, który ujarzmił bezbronny lud mazurski. Od czasu do czasu — oszołomiony potęgą pieśni swych byłych władców — zaczął się budzić duch mazurski, tęknąć za wolnością i wtedy wołał o pomoc...

Pomoc nadeszła. Ujarzmiony lud mazurski, który kroczył z wiarą w ostateczne zwycięstwo, zwyciężył, a Ziemia Mazurska wróciła do Macierzy. (a)

Mgr. Czesław Pilichowski, Poznań

Pod znakiem Rodła wierni Polsce

Przed 1. 9. 1939 na podstawie urzędowej statystyki niemieckiej z roku 1910 na terenie państwa niemieckiego było obywateli niemieckich, którzy przyznawali się:

a) do języka macierzystego polskiego	1.186 996
b) „ „ „ niemieckiego i polskiego ...	133.743
c) „ „ „ mazurskiego	194 314
d) „ „ „ kaszubskiego	2.387
	<hr/>
	razem ...1.517.440

Nie ulega najmniejszej wątpliwości, że wszyscy ci obywatele państwa niemieckiego, którzy w roku 1910 przyznali się do języka polskiego lub do jednego z wyżej wymienionych narzeczy (wg terminu niemieckiego — Muttersprache) byli Polakami.

Statystyki niemieckich z lat późniejszych na mocy ustawy z dnia 12. 4. 1932 jako nie miarodajnych, konstruowanych zawsze pod sztucznym kątem zmniejszenia ilości ludności polskiej, a więc preparowanych wyraźnie na niekorzyść półmilionowej ludności polskiej w Niemczech, nie można uwzględnić. Żadna z nich bowiem, ani ta z okresu 14-tu lat istnienia Niemiec demokratycznych, ani ta z okresu hitlerowsko-nacjonalistycznych nie daje istotnego stanu posiadania ludności polskiej w Niemczech. Np. § 4 ust. z dnia 4. 10. 1939 przewidywał następujące rubryki: przynależność państwowa, narodowość, pochodzenie rasowe i język ojczysty.

Wskutek:

1. ucisku narodowościowego Polaków z okresu demokratycznych Niemiec,
2. włączenia narodowości polskiej w ścisły systemat ustaw opartych wyłącznie na zasadach hitlerowsko-socjalistycznych, począwszy od roku 1933,
3. przymusu oficjalnego oświadczenia przynależności narodowej spisy niemieckie po 1910 r. stawały się urzędowym imiennym wykazem członków ludności polskiej w Niemczech. Imienny ten wykaz nie był jednak nigdy pełny, gdyż ze względu na to, że ludność polska na terenach niemieckich była materialnie słabo postawiona, a po oświadczeniu się jako Polacy wywłaszczana i wydalana do Polski, więc nigdy spis ludności dokonany w atmosferze terroru, nie dawał istotnego stanu posiadania.

Rozpatrzmy teraz to zagadnienie z punktu widzenia ustaw narodowościowych i ustaw o obywatelstwie.

Ani Niemcy demokratyczne z okresu konstytucji wejmarskiej nie opracowały w sprawach narodowościowych niezbędnych ustaw wykonawczych ani nie zapewniły niemieckiej ludności Rzeszy, a więc i polskiej ludności, sprawiedliwego i bezstronnego traktowania przez organy państwowe, publiczne, sądowe (zob. liczne memoriały i petycje Związku Polaków w Niemczech do Ligi Narodów). Tym inniej Niemcy narodowo-hitlerowskie mimo deklaracji ze stycznia 1934 r. o nieuciekaniu się do wojny w sprawach między Polską a Niemcami, która dla irrealistów politycznych polskich miała sparować rewizjonistyczne tendencje germańskie, starały się uregulować stanowisko Polaków w III. Rzeszy w sensie dla Polaków korzystnym. W myśl zasad polityki ruchu hitlerowskiego i tzw. teorii rasistowskiej Mazurzy, Kaszubi i Górnoślązacy mimo niewątpliwego ich polskiego pochodzenia nie należą do ludności polskiej. Poza tym pod naciskiem życia praktycznego rządu hitlerowskiego wprowadziły do ustawy o obywatelstwie Rzeszy pojęcia o równowartości „krwi pokrewnej“ (zob. oświadczenia ministra Fricka) z dnia 15. 9. 1935 i do rozporządzenia wykonawczego do tej ustawy z dnia 14. 12. 1935.

Ścisłe biorąc ustawa ta stwarzała przy zachowaniu pojęcia „krwi pokrewnej“ bezsprzecznie silną broń dla germanizacji i wynaradawiania, a poza tym pozbawiała między innymi ludność polską praw obywatelskich w Niemczech. Ustawa ta bowiem warunkowała otrzymanie obywatelstwa Rzeszy tylko temu, kto postępowa-

niem swoim udowodnił, że ma wolę i zdolność służenia wiernie niemieckiemu narodowi i Rzeszy. Mimo, że ustawa tego nie regulowała, czynnikami, wydającymi w tej materii opinie był minister spraw wewnętrznych Rzeszy i partia. Trudności jednak praktyczne przy wprowadzeniu powyższej ustawy w życie a także wzgląd, aby nie petryfikować stanu narodowościowego we wschodnich częściach Rzeszy, przyczyniały się, że pozbawieni obywatelstwa III. Rzeszy zostali tylko Żydzi. Wszystkim zaś innym narodowościom m. in. polskiej przyznano tymczasowe obywatelstwo, postanawiając, że „za obywateli Rzeszy tymczasem będą uważani przynależni do państwa o krwi pokrewnej, którzy w chwili wejścia w życie ustawy o obywatelstwie Rzeszy, posiadali prawo wyborcze do Reichstagu, albo, którym minister spraw wewnętrznych Rzeszy w porozumieniu z przedstawicielem wodza przyzna tymczasowe prawo obywatelstwa Rzeszy.

Ten stan odnośnie spraw narodowościowych i sprawy obywatelstwa dla Polaków w Niemczech pozostał z małymi zmianami do końca wojny, ponieważ hitlerowcom nie udało się nigdy przeprowadzić pełnego ich planu politycznego w żadnej dziedzinie.

Mimo jednak przyznania tymczasowego obywatelstwa ludności polskiej, narodowość ta była pozbawiona możliwości stanowienia o ustroju państwa, jego rządach i ustawach, to znaczy, że nie miała żadnych wpływów politycznych. Jedną partią w Niemczech była bowiem N. S. D. A. P., a wszystkie inne związki, np. Polaków w Niemczech nie miały prawa wystawiać własnych list (zob. w tej sprawie oświadczenia min. Fricka z marca 1936). Polacy w Niemczech byli, mimo, że nie posiadali pełnych praw politycznych, zrzeszeni w Związku Polaków w Niemczech, Związku Sokołów, który był osobny i niezależny na Rzeszę niemiecką, dalej w licznych stowarzyszeniach polsko-katolickich, przemysłowych i kupieckich, oświatowych i szkolnych, kobiecych, śpiewaczych, muzycznych i scenicznych, humanitarnych, młodzieżowych. Polacy w Niemczech wydawali też około 17 czasopism, m. in. „Gazetę Robotniczą“ i „Polak na Obczyźnie“, „Robotnik Polski na Obczyźnie“.

Stowarzyszenia te mimo charakteru społecznego, sportowego względnie czysto zawodowego skupiały w sobie element wysoce patriotyczny. Element ten rekrutował się w drodze emigracji w przeważającej ilości z robotników przemysłowych, dalej w mniejszej części z rzemieślników samodzielnych i z emigracji rolnej.

Polacy ci rzucając między żywioł niemiecki, wyjątkowo mocno byli zagrożeni wynarodowieniem. Byli oni przez germanizm traktowani wrogo, zwalczani konsekwentnie i systematycznie.

Cały więc ciężar wysiłku tych Polaków był skierowany na prace nad utrzymaniem narodowości, nad zachowaniem ducha polskiego, nad tym, aby „nie dać się strawić“.

Punktem honoru tych ludzi przetrzucanych sztucznie poza kraj ojczysty, był nie tylko opór przeciw niemieczyźnie, ale przede wszystkim w sensie pozytywnym ochrona własnej narodowości i praca nad jej utrzymaniem. Składając się z żywiołu robotniczego, wyjątkowo młodego, Polacy w Niemczech operowali bardzo dużą siłą, wzmagając własną narodową odporność oraz pogłębiając świadomość. Tym samym dowiedli, że w naszej psychice tkwią niestwierdzone czynniki irracjonalne, które powodują, że mimo ściślej kalkulacji politycznej, każde obliczenie polityczne, naruszające nasze poczucie słuszności, natrafia na twardy opór i załamuje się wobec przywiązania do wiecznie żywej tradycji polskiej. Takim znakiem wiecznie żywej tradycji polskiej wśród Polaków w Niemczech było Rodło, które nie było ani herbem, ani godłem, ale jako znak wiernej rzeki Wisły, symbolizowało wieczną łączność z całym narodem polskim i jego duszą.

Z powyższych względów, ponieważ Polacy posiadający obywatelstwo niemieckie tzw. „Reichsdeutsche“ przez swoją przynależność do narodowości polskiej wykazali swą dojrzałość narodową, należy ich przyjąć w poczet członków narodu polskiego.

Jeśli więc chodzi o Polaków posiadających obywatelstwo niemieckie (Reichsdeutsche), nie może być mowy o tzw. rehabilitacji ich, czy przywróceniu na nowo praw obywatelskich, ale w drodze rozstrzygnięcia przez czynnik społeczny, ściśle współpracujący z czynnikami czuwającymi nad bezpieczeństwem państwa, winna nastąpić restytucja ich praw narodowych i obywatelskich w pełnym tego słowa znaczeniu.

Przestrzegając w ten sposób zasady jak najszerszego zabezpieczenia i uratowania elementu polskiego, biologicznie i narodowościowo zdrowego, jednocześnie nie możemy zapomnieć o budowie solidnych podstaw demokratycznych państwa polskiego. Z tych względów każdy z tych Polaków musi się wykazać nienagannym zachowaniem się ze stanowiska państwa polskiego podczas wojny i podczas okupacji na terenach polskich. Tu trzeba specjalną uwagę zwrócić na lata 1939–1945, gdyż nigdy nie należy zapominać, że lata te były dla wszystkich Polaków, a więc i Polaków w Niemczech, próbą najcięższą i z charakteru narodowego i jego silnych zasad.

Restytuowani w prawach swoich Polacy obywatelstwa niemieckiego stanowiąc będą bardzo pozytywny element w nowobudującym się suwerennym i demokratycznym państwie polskim, umiejscowionym we właściwych granicach po Odrę i Niszę.

Mazurzy

Niemcy obrzydiali stale mowę mazurską i wszystko, co polskie. Poważnym atutem w ręku tych „wychowawców“ były przez wiele lat rzesze biednych robotników z Polski, którzy przybywali do Prus do prac. Poza tym były wyzyskiwane zręcznie stosunki panujące po drugiej stronie granicy. Polska i polskość były stale synonimem ubóstwa i niskiego stanu gospodarki. Doszło do tego, że Mazur zaczął się wywyższać nad Polaka, zwłaszcza, że nie miał możliwości zapoznać się z prawdziwą kulturą polską.

Te nastroje wyzyskiwali niemcy w czasie plebiscytu. Mazurów, sympatyzujących z polskością, okrzyczano zdrajcami. Nazwiska tych, którzy należeli do „Polskiej Rady Ludowej“ wywieszano w oknach wystawowych na publiczne pośmiewisko z odpowiednimi napisami i uwagami. Dniem i nocą nie dawano im spokoju.

Ogromny wpływ na osłabienie sympatii Mazurów względem Polski wywarły słynne kalendarze ewangelickie, których wydawcami i autorami byli z kolei: superindendent Marcin Gerss, Oton Gerss i znany poseł nacjonalistyczny do parlamentu — Hensel z Jańsborga. Jeszcze Marcin Gerss pisał swe kalendarze prawie czystą polszczyzną i uwzględniał nieraz wiersze Krasickiego a nawet Mickiewicza. Jednak większość tych utworów w tych kalendarzach była poświęcona chwale Prus. Typowy renegat mazurski Oton Gerss szerzył już w tych kalendarzach nienawiść niedwuznaczną do Polski i Polaków. Ten sam charakter miał wydawany przez niego „Pruski Przyjaciel Ludu“. Z jego szkoły wyszedł Paul Hensel, wybitny nacjonalista niemiecki. W jego duchu działają i piszą trzej bracia Skowronkowie, również renegaci mazurscy. Fritz i Ryszard — to literaci i powieściopisarze. Trzeci — pastor Skowronnek z Trelkowa pow. Szczytno redagował dłuższy czas „Pruskiego Przyjaciela Ludu“ zatruwając duszę mazurską. Rzecz dziwna, że ci renegaci sami z rodziców mazurskich pochodzący, ze szczególną zawziętością wyśmiewali lud i obyczaje mazurskie.

Wobec ogromnych szykan stosowanych przez władze niemieckie było wprost bohaterstwem prenumerować „Gazetę Olsztyńską“, lub inne pisma polskie, albo być członkiem polskich stowarzyszeń. Do liczby wymienionych renegatów należy dołączyć jeszcze adwokata Lojewskiego z Jańsborga, Krischicka ze Starych Werdrów, Simanzicka z Ostródy, Abramowskiego z Miłków i innych.

Jakże jasną postacią jest wobec nich ś. p. Michał Kajka z Ogródka pow. Żęć, autor pięknych wierszy, deklamowanych na zebraniach przez polską młodzież.

W pośród wielu zasłużonych dla sprawy polskiej wymienić należy: Seweryna Pieniężnego redaktora i wydawcę wszystkich pism polskich, który zginął w obozie, Labusia b. działacza plebiscytowego, który wrócił nie dawno z obozu, Leidinga b. redaktora „Mazura“, który pracuje obecnie w Polskim Komitecie Narodowym, K. Jaroszyka, P. Sowę obecnego Kuratora Szkolnego, Barcza, Małka Roberta, Andrzeja Samulowskiego, Bociana, Kluszczyńskiego i wielu wielu innych.

***Wysitek całego społeczeństwa winien być skierowany
do natychmiastowej pomocy w akcji żniwnej!***

Dąbrowski Bolesław

Naczelnik Woj. Urzędu Rybackiego — Olsztyn

Rybacktwo na Mazurach

Niewiele do niedawna wiedzieliśmy o ziemi mazurskiej, od której byliśmy oddzieleni sztuczną granicą z drutu kolczastego, oprócz tego, że jest krainą tysiąca przepięknych jezior. Kraina, której przeszłość historyczna jak i całe życie gospodarcze ściśle się z tymi jeziorami łączy. Pamiętamy jeszcze opowiadania starszych z nas o bitwach na jeziorach mazurskich, nieraz słyszeliśmy o sporcie żeglarskim, o szeroko rozpowszechnionej turystyce, a przede wszystkim o rybacktwie na nich.

Nie ma w tym nic dziwnego, gdyż jeziora zajmują powierzchnię około 120 tys. ha, to jest 3 procent ogólnej powierzchni okręgu i rzeczywiście mają wraz z gęstą siecią rzek i z Zalewem Świeżym ogromne znaczenie dla jego życia.

Jeziora nie są rozprzestrzenione równomiernie. Na zachodzie w Warmii znajduje się tylko około 13 tys. ha, ale najżyźniejszych, płytkich jezior. Na wschodzie okręgu mamy większe skupisko dużych mniej żyznych jezior. Występują one głównie w powiatach: Węgoborek, Łuczany, Żądźbork, Janśbork, a wśród nich znajdują się słynne ze swej wielkości i piękności Mamry i Śniardwy.

Duży procent w składzie połowów ryb zajmuje drobnica, a więc płoć, okoń i inne. Ale oprócz tego w znacznej mierze występują też ryby szlachetne. Zwłaszcza wspaniały węgorz, który w stanie wędzonym słynie nie tylko na terenie Mazurów, ale i szeroko poza jego granicami, sandacz poławiany w wielkich ilościach w Zalewie Świeżym, sielawa i sieja, dwie rzadkie i cenne ryby z rodziny łososiowatych. Ryby te stanowią pierwszorzędny surowiec do przetwórstwa, to też w Okręgu Maz. znajdowała się duża ilość zakładów przetwórczych, przede wszystkim spora liczba, rozrzuconych po całym terenie wędzarni, a następnie fabryki konserw skupiające się głównie przy Zalewie Świeżym.

Stan rybacktwo mazurskiego za czasów niemieckich był bardzo niski. Brak jest wszelkich urządzeń niezbędnych do prowadzenia normalnej gospodarki. Prawie nigdzie nie ma lodowni przy jeziorach, lód był po prostu kopcowany. Brak jest zupełny porządných magazynów na rybę i sieci. Wszelkie urządzenia są niezwykle prymitywne. Wiele mówiącym kontrastem uderzającym w oczy są zapuszczone obiekty rybackie przy bardzo pięknych mieszkaniach panów dzierżawców.

Jeśli chodzi o kwestię zarybieniową, to jeziora mazurskie były bardzo silnie zarybiane węgorzem (tzw. szklistym narybkiem sprowadzonym z Anglii) i wobec tego jest jego duża ilość. Natomiast istnieją tylko trzy wylęgarnie ryb łososiowatych (sieje i sielawy) w Węgorborku, Jansborku i Szwaderkach, które w żadnym wypadku nie mogą wystarczyć dla zarybienia tak dużego terenu. W całym okręgu brak też jakiegokolwiek stawowego ośrodka zarybieniowego dla leszcza, sandacza, sieji i innych, brak jest też jakichkolwiek stawków przyjeziorowych — to też leży przed nami ogromne zadanie i ciężka praca. Musimy zdać sobie sprawę, że okręg mazurski ogołocony przez działania wojenne ze zwierząt rzeźnych powinien wyprodukować dla swoich mieszkańców jak największą ilość ryby zamiast mięsa. Zresztą ryba ta powinna wystarczyć nie tylko na pokrycie zapotrzebowania miejscowego, ale musi też być środkiem wymiennym dla zdobycia wielkiej ilości artykułów, potrzebnych dla okręgu mazurskiego.

Praca w rybnictwie jest niełatwa w chwili obecnej ze względu na absolutny brak narzędzi do połowów i rybaków fachowych. Sieci i narzędzia znajdujące się na tym terenie zostały co najmniej w 90 proc. zniszczone przez działania wojenne. Częściowo już sprowadzono nowe, ale zapotrzebowanie nie zostało jeszcze nawet częściowo pokryte. W wypadku nieotrzymania ich większej ilości kampania zimowa może się znaleźć pod znakiem zapytania.

Co do rybaków to spodziewamy się ich cały czas zza Bugu, ale jakoś nie napływają. Zresztą mamy nadzieję, że się to zmieni, natura rybaka zawsze ciągnie do wody i zapewne wszyscy rybacy siedzący po miastach bez pracy ściągną wkrótce do nas. Roboty dla nich nie zabraknie. Bogaty rybobraniec jezior mazurskich i ich wyjątkowe wprost piękno przyciągnie prawdopodobnie w bliskiej przyszłości brać wędkarską, a szlaki turystyczne, przechodzące nad łączącymi się z sobą jak perły w naszym jeziorze, jeziorami zaroją się od mieszkańców wielkich miast, robotników, pracowników i młodzieży szkolnej szukających wypoczynku po pracy i chcących nabrać sił do dalszej odbudowy Polski.

Inż. T. Wojciechowski — Olsztyn

Lasy i przemysł drzewny w Okręgu Mazurskim

W społeczeństwie naszym rozpowszechnione jest dotychczas przekonanie, że jesteśmy państwem zasobnym w bogactwa leśne. Nieliczne tylko jednostki wiedzą, jak dalece pogląd ten jest niesłuszny.

Podróż przez południowe tereny okręgu mazurskiego, może ten fałszywy obraz jeszcze pogłębić. Jedziemy przecież przez kraj pięknych lasów i uroczych jezior. Niestety i tutaj stan faktyczny po dokładniejszym zapoznaniu się z terenem przedstawia się niezbyt pomyślnie.

Dzielnica ta, niegdyś bardzo leśnista posiada obecnie zaledwie 18,3% powierzchni zalesionej, a więc mniej niż pozostała część państwa. Jednak odmienne wrażenie przy wjeździe do byłych Prus Wschodnich i Pomorza lub województwa warszawskiego jak i białostockiego jest powodowane rozmieszczeniem lasów, które występują wielkim łańcuchem z zachodu na południe i wschód, natomiast na północy kraju zalesienie słabnie. Podczas gdy w powiecie Jansborskim lasy zajmują około 33% ogólnej powierzchni, w Szczytnie i Niborku po 27%, a w Zadsborku, Goldapie i Ostródzie po 23%, to Ełk, Łocznany i Olesko mają zaledwie od 7 do 12%, a w Suszu poniżej 5% powierzchni leśnej.

Piękne nokoło drzewostany, znaczne bogatsze niż w innych dzielnicach naszego kraju, niemiłosiernie przetrzebione przez okupanta, nieuniknęły również skutków jego rabunkowej gospodarki. Kierując się potrzebami przemysłu wojennego, Niemcy w przeciągu ostatnich dziesięciu lat pobierali z lasów wschodnio-pruskich 15 etatu rocznego, innymi słowy w okresie tym wyrąbano ilość drzewa, przewidzianą w leśnych planach gospodarczych do pozyskania w ciągu lat 15. Poza tym bezpośrednie działania wojenne spowodowały w niektórych drzewostanach poważne zniszczenia i szkody.

Lasy mazurskie składają się przede wszystkim z bardzo wartościowych drzewostanów iglastych, sosnowych i świerkowych, z domieszką dębu, buku i brzozy. Świerk i buk znajdują się tutaj na granicy swego północnego względnie wschodniego zasięgu geograficznego. Poza tym lasy te zawierają ogromne bogactwo jagód, ziół i grzybów.

Przemysł drzewny w Prusach Wschodnich miał szczególnie dobre warunki rozwojowe z punktu widzenia niemieckiej polityki gospodarczej. Znaczne stosunkowo zalesienie w części prowincji oraz sąsiedztwo i dogodne warunki transportowe z leśnymi okręgami Polski, Litwy, państw bałtyckich i Z. S. R. R. spowodowało znaczną rozbudowę przemysłu przerabiającego surowiec drzewny, a więc fabryk celulozy i papieru, północnej części kraju, a przemysłu tartaczno-węglowego, wschodzie i zachodzie. Z tych względów przemysł ten rozbudowany był nadmiernie w stosunku do swej bazy surowcowej. Wojna zamieniła ten stan rzeczy dość radykalnie. Wiele zakładów zostało zniszczonych lub zlikwidowanych, zaś w związku ze zmianą granic oraz warunków politycznych i gospodarczych należy poddać rewizji celowości istnienia i dotychczasowego rozmieszczenia pozostałych zakładów.

Dla zorganizowania gospodarstwa leśnego i drzewnego w okręgu mazurskim powołano do życia Wydział Lasów w Urzędzie Pełnomocnika Rządu oraz Dyrekcje Lasów Państwowych. Zadaniem tych jednostek organizacyjnych w pierwszym rzędzie było zabezpieczenie mienia państwowego na powierzonym sobie odcinku gospodarczym. W tym celu do poszczególnych powiatów wysłano ponad stu pracowników leśnych i przemysłowych. Po zorganizowaniu kadr pracowniczych, administracja leśna przystąpi do wykonywania dalszych zadań.

Jednym z głównych zadań na odcinku gospodarki leśnej jest wyrównanie ubytków w majątku leśnym okręgu. Praca w tym kierunku pójdzie różnymi drogami. Między innymi należy przystąpić do zalesienia wyrąbanych powierzchni, oraz nowych terenów, które ze względu na ubogą glebę nie nadają się dla rolnictwa.

Dalej dzięki pewnym zmianom w polityce eksploatacyjnej zostanie przywrócona równowaga ciągłości produkcji, zachwiana przez rabunkową gospodarkę niemiecką.

Zagadnienie przemysłu drzewnego w okręgu mazurskim będzie rozwiązane w oparciu o podstawy rzeczowe i potrzeby państwa. Położenie Mazurów przynajmniej ten okręg po zaspokojeniu potrzeb miejscowych do roli głównego dostawcy materiałów drzewnych dla odbudowy stolicy, kraju i sąsiednich powiatów byłej Kongresówki, zniszczonej przez działania wojenne.

Przystąpienie do omówionych prac w skali wymaganej potrzebami hodowlanymi lasu i wymaganiami państwa jest uzależnione od pokonania znanych w całym kraju trudności transportowych oraz od szybko i właściwie przeprowadzonego zaludnienia okręgu. Przez współpracę z innymi instytucjami i organizacjami administracja lasu pokona najważniejsze przeszkody dla wykonania swych zadań i być może już w niedługim czasie przy użyciu różnych środków transportowych popłyną do zniszczonych osiedli i zakładów przemysłowych na południe i zachód od Olsztyna, materiały drzewne, przygotowane do odbudowy kraju rękami polskiego robotnika, przesiedlonego z przeludnionych okolic.

Na zakończenie tej krótkiej notatki zwracamy się z gorącym apelem do ludności okręgu: **Chrońcie lasy!** Pamiętajcie, że nie są one dobrem bezpańskim, lecz własnością Rzeczypospolitej. Dlatego też należy strzec lasy przed pożarami, tak bardzo niebezpiecznymi. Ponieważ zaś las stanowi własność państwa, pobieranie drewna, wypasanie bydła, polowanie, czy łowienie ryb w wodach nadleśnych jest dozwolone tylko po wniesieniu ustalonej cennikami opłat na ręce upoważnionych pracowników państwowej administracji leśnej.

Chcesz mieć chleb? — Pomóż w akcji żniwnej!

Wszyscy do szeregu!

Polski Związek Zachodni nie jest organizacją nową. Zawiązany przez b. Śląskie Komitety Plebiscytowe w r. 1921, początkowo pod nazwą „Związku Obrony Kresów Zachodnich“, powstał w ogniu walki z niemiecką i tradycjom swoim pozostał wierny w ciągu całego swego istnienia.

W 1934 r. stowarzyszenie nasze celem podkreślenia, iż jest organizacją skupiającą wysiłki całego społeczeństwa dla wszechstronnego rozwoju polskich sił państwowych i narodowych na Zachodzie, oraz zajmująca nie postawę bierną w obronie „Kresów“ ale postawę czynną walki z niemiecką, zmieniło nazwę na „Polski Związek Zachodni“ i w związku z tym przenieśli siedzibę centrali do Warszawy.

Ustalona po wojnie światowej nasza granica zachodnia była krzywdząca, i to nie tylko na Śląsku, ale i na innych terenach zachodnich. Czuło to całe społeczeństwo i z tym stanem rzeczy nie mogło się pogodzić. Z drugiej strony, Niemcy ze względów taktycznych, również protestowali, udając pokrzywdzonych. W taki sposób wskutek połowicznego załatwienia sprawy, powstał stan zapalny, który stronie mocniejszej dawał możliwość występowania w imię hasel rewizjonistycznych. Stroną mocniejszą, pomimo przegranej okazali się Niemcy. Ówczesne rządy koalicyjne, o których wiemy dzisiaj, że wygrały wojnę, lecz przegrały pokój, — szły Niemcom na rękę ile tylko mogły. Społeczeństwo nasze, wyczerpane przez wojnę i okupację, skłócone i zdeorientowane, nie sprostało historycznym zadaniom chwili.

Pod jednym tylko względem zdecydowana większość narodu była jednomyślna: czuła uczynioną nam na Zachodzie krzywdę i wierzyła, że przyjdzie dzień, kiedy krzywda ta zostanie naprawiona. Związek Obrony Kresów Zachodnich a później Polski Związek Zachodni wiarę tę podtrzymywał przez cały okres przejściowy między jedną a drugą wojną, robił co mógł, nawoływał, alarmował, organizował szeregi swych członków, wskazywał nieustannie na zagrażające nam od Zachodu niebezpieczeństwo niemieckie. Jeżeli akcja Związku nie zdołała ocalić Polski przed klęską 1939 r., to niewątpliwie przyczyniła się do wytworzenia tej zdecydowanej, nieugiętej i pełnej godności postawy społeczeństwa względem wroga, która przejdzie do historii. Cokolwiek ktoś mówiłby o pracach Związku — prace te najlepiej ocenili sami okupanci — krwią członków spłynęły ulice miast, więzienne kazamaty i obozy koncentracyjne. Na członków Związku spadła pierwszy impet wściekłości wroga. Przynależność do tej organizacji przedwojennej — decydowała o wyroku śmierci.

Dlatego też, kiedy Polski Komitet Wyzwolenia Narodowego objął władzę na terenach Lubelszczyzny, dokonał decyzją Prezydium Rady Ministrów aktu reaktywizacji Polskiego Związku Zachodniego jako organizacji o ustalonej opinii o wyraźnym obliczu ideowym mającej przed sobą olbrzymie zadania i potrzebnej dla Państwa. Cele i zadania organizacji pozostały zasadniczo te same, uległy tylko wielkiemu rozszerzeniu i pogłębieniu. Polski Związek Zachodni jest społeczną organizacją demokratyczną mającą na celu:

ugruntowanie polskości na Zachodzie i na wybrzeżu po wieczne czasy.

Praktycznie znaczy to — stworzenie takiego wału polskiego na naszych ziemiach zachodnich i na wybrzeżu, aby noga zaborcy nigdy tu już nie dotknęła Ziemi Polskiej. Musi to być wał silniejszy i pewniejszy od linii Maginota. Przeszkoda materialna — przysłowiowy „mur chiński“ — może zawieść i ustąpić przed

techniczną lub liczebną przewagą. Należy więc przeciwstawić Niemczyźnie wał inny — mur z piersi ludzi żywych, w których każde serce byłoby twierdzą polskości. Jest to historyczna misja Rządu Polskiego i jego organów, ale zdajemy sobie sprawę, że do wykonania jej potrzebny jest i wkład pracy całego społeczeństwa. Polski Związek Zachodni pragnie być wyrazicielem tej całej woli zbiorowej. Dla osiągnięcia głównego celu trzeba pokonać wiele przeszkód, wykonać wiele zadań, które zalegają się o siebie i uzupełniają się wzajemnie. Pod hasłem „Nissa, Odra i Pomorze“ musimy najpierw zająć prastare ziemie Piastowskie, od których odepchnęła nas przemoc niemiecka. Obsadzenie nowoodzyskanych terenów przez doborowe siły ludzkie — oto pierwsze najbardziej palące zadanie, jakie nam narzuca chwila. Nie możemy tam posłać byle kogo. Muszą to być pionierzy, a więc tacy ludzie, którzy nie tylko zajmą wyznaczone im placówki, ale którzy będą umieli je utrzymać. Więc nie nieużytki i odpadki, ani też — wilki koniunkturalne, ale pracownicy najdzielniejsi, sprawni i uczciwi urzędnicy, najpracowitsi rolnicy, najlepsi fachowcy i najofiarniejsi społecznicy. Tylko tacy zdolni będą ugruntować na ziemiach nowoodzyskanych polskie życie, polską pracę, polskie prawo i polskiego ducha. Tylko tacy będą mogli zadać kłam twierdzeniom o „improductivite Slave“ i o „Polnische Wirtschaft“. Zadanie to, na historyczną miarę, udać się może tylko przy zwartym poparciu całego bliższego i dalszego zaplecza, inaczej mówiąc — całego kraju. Uświadamianie więc i organizowanie społeczeństwa w duchu tego koniecznego zbiorowego wysiłku na terenie całej Rzeczypospolitej — oto drugi niemniej ważny odcinek pracy Związku.

Związek działa przez organizacje, rozbudowane na całym terenie Rzeczypospolitej. W każdym Województwie posiada swój Okręg, w każdym Okręgu obwody. Obwody przenikają w głąb społeczeństwa poprzez Koła oraz pojedynczych członków zwyczajnych i kandydatów. Wielu dawnych towarzyszy spod naszego znaku nie możemy się doliczyć. Pracę swą w Związku przypłacili życiem. Nawet drukowany egzemplarz przedwojennego statutu należy do muzealnych rzadkości. Pracę organizacyjną należało więc rozpocząć na nowo.

Związek Zachodni, w oparciu o statut, posiada program prac wyraźnych. W wielkim dziele tworzenia silnej Polski Demokratycznej zgłaszamy gotowość do pracy na ziemiach odzyskanych, w tworzeniu tych wartości, które tworzą siłę, o którą ze spokojem i zaufaniem będzie mógł oprzeć się Rząd Polski i polska armia. W każdym społeczeństwie poza należącymi do partii politycznych, znajduje się duży odsetek ludzi bezpartyjnych, nieuzdolnionych do akcji politycznych, lub powstrzymujących się od polityki. Niemniej mieści się w tej gromadzie duża siła, którą można i należy zużyć do pracy dla dobra Państwa poprzez organizacje społeczne o celach państwowo-twórczych. W stosunku do zagadnienia niemieckiego wszyscy uczciwie myślący Polacy są zgodni. W szeregach Związku jest miejsce dla wszystkich miłujących Kraj obywateli!

W przyjmowaniu członków przynależność partyjna nie odgrywa roli. PZZ chce być wyrazicielem całej Polski. W szeregach naszych liczymy ludzi różnych orientacji partyjnych, nie przyjmujemy tylko germanofilów i faszystów. Stąd w Związku jednoczyć się może dla wspólnego wszystkim celu, umocnienia polskości na Zachodzie, cała demokratyczna Polska: chłop, robotnik, rzemieślnik, mieszczanin i pracujący inteligent.

Dowody polskości Ziemi Mazurskiej

Stare cmentarze na Mazurach, nazwane powszechnie mogiłami, są cennymi dokumentami, świadczącymi o polskości ludu mazurskiego. Przed okresem germanizacji, do połowy ubiegłego stulecia, napisy na kamieniach i krzyżach cmentarnych były wykonywane w języku polskim.

Układaniem napisów i wierszyków zajmował się sam lud i w kamieniu rylcem kazał je wykuwać.

W Krzyżawie, powiecie łeckim, na krzyżu cmentarnym zachował się napis:

„Tu odpoczywa w Bogu

Euphrozyna Kolenda

* w roku 1822

† dnia 18 grudnia 1884.

Po drugiej stronie krzyża znajduje się wierszyk:

Tyś mię w żalu opuściła

Bo ty mi wciąż miła była,

Gdy się my tam powitamy,

To znów sobie ręce damy.

Podobnych napisów, które są bezsprzecznymi dowodami zamieszkania okręgu mazurskiego przez ludność polską, zachowało się nie dużo, gdyż nawet przez cmentarze przechodziły „fale germanizacji“.

Co żołnierz zdobył, to chłop polski zaorał

(Rozmowa z repatriantem z Wileńszczyzny).

Różne krążą w kraju pogłoski, mniej lub więcej prawdziwe na temat życia i pracy repatriantów i osadników osiedlonych na terenach odzyskanych.

Aby przekonać się osobiście o warunkach bytu polskiego ludu osiedlonego na terenie okręgu mazurskiego, udałem się do gospodarza Jana Kamińskiego, który otrzymał gospodarstwo rolne, położone 7 km za Olsztynem o powierzchni ca 12 ha.

Piękna, czysto utrzymana zagroda gospodarska — oto pierwsze wrażenie, jakie odniosłem wchodząc w podwórze. Ładny domek mieszkalny i osobne zabudowania gospodarcze. Za zabudowaniami ogród, w którym gospodyni skrętnie plewi chwasty.

Wychodzi gospodarz, wita się ze mną, wszczynamy rozmowę:

— Przyjechałem z transportem repatriantów z Wileńszczyzny z początkiem maja br., gdzie natychmiast przydzielono każdemu gospodarstwo rolne. Co tu ukrywać, podróż i początki gospodarowania były ciężkie. Każdy sobie radził jak mógł. Kartofle w kopcach były, więc przystąpiłem natychmiast do pracy w polu i sadzenia kartofli. Moje pole jest prawie zupełnie obsiane, wszystko pięknie rośnie, daj Boże, aby tak dalej było, to chleba nie zabraknie. Mam konia; dwie krowy — do żniw z rodziną się wyżyje. Państwowy Urząd Repatriacyjny, Polski Związek Zachodni i Urząd Ziemski służyły nam w początkach wszelką pomocą i radą.

— Jaki jest stan bezpieczeństwa? Czy Niemcy są w waszej wsi?

— Niemców nie ma. Mamy naszego sołtysa, w gminie wójta i polskiego starostę. Żadnych napadów wzgl. rabunków na nasze mienie nie było. Zresztą jest polska milicja, która często objeżdża wioski.

— Czy jesteście obywatelu zadowolony z przydzielenia tutaj gospodarstwa?

— Naturalnie! Gospodarstwo ładne, narzędzia do pracy są, sił mi też nie brak, a zresztą to przecież ziemia polska, którą Niemcy siłą nam odebrali, więc na ojczystej ziemi człowiek pracuje i na niej złoży swoje kości.

A napiszcie tam w gazetach, że mamy już Związek Samopomocy Chłopskiej, polską szkołę i aby jak najwięcej chłopów tutaj przyjechało, gdyż ładnych gospodarstw do objęcia jest jeszcze moc — kończy nasz rozmówca. Jan Kamiński, to typ polskiego chłopca, pioniera, który znaleźć powinien masy naśladowców.

Łany dojrzewającego zboża — oczekują żniwiarzy!

Komunikaty Polskiego Związku Zachodniego:

Kurs wiedzy ogólnej o ziemiach odzyskanych i o zasadach administracji publicznej.

Delegatura Polskiego Związku Zachodniego w Olsztynie organizuje w czasie od 16 do 22 lipca br. kurs wiedzy ogólnej o ziemiach odzyskanych i o zasadach administracji publicznej. Kurs obejmować będzie 30 godzin wykładowych oraz następujące przedmioty: 1. Historia ziem odzyskanych (zachodnich i północnych); 2. geografia i stosunki gospodarcze ziem odzyskanych; 3. cele i zadania Polskiego Związku Zachodniego; 4. repatriacja i osadnictwo; 5. likwidacja mienia ponemieckiego; 6. ogólne zasady administracji publicznej; 7. zasady postępowania administracyjnego; 8. zadania szkolnictwa na terenach odzyskanych; 9. zasady administracji skarbowej na terenach odzyskanych; 10. zadania komunikacyjne na terenach odzyskanych; 11. Polska a Bałtyk.

Wykładowcami będą profesorowie Akademii Administracyjnej z Łodzi. Zapisy przyjmuje się codziennie od godz. 10—12-tej w biurze Polskiego Związku Zachodniego, ul. Marsz. Stalina 32.

Delegat Zarządu Głównego PZZ.
(—) Dr Chrzano wski

Rejestracja i zapisy członków.

W walce o nasze granice nad Odrą i Nisą oraz w akcji zespolenia wszystkich sił Narodu do jak najszybszego zaludnienia odzyskanych terenów, Polski Związek Zachodni jako potężna organizacja ogólnopolska zajmuje przodujące miejsce.

Tysiące członków przybyłych na tereny odzyskane wypełniają swoją szczytną misję w dziele odbudowy odradzającego się demokratycznego Państwa Polskiego.

Aby rozciągnąć sieć placówek Polskiego Związku Zachodniego na całym terenie okręgu mazurskiego i wzmocnić polskość, Delegatura w Olsztynie przystępuje do rejestracji wszystkich członków PZZ, jak również do przyjmowania nowych członków.

Odrodzona narodowo ludność okręgu mazurskiego niech powiększy nasze szeregi i wzmocni kadry pionierów polskość.

Hasłem naszym: **Ani jednego zdrajcy do naszych szeregów, ale równocześnie ani jednego Polaka nie rzucać na żer niemczyzny.**

Rejestracja i zapisy odbywają się codziennie w biurze Polskiego Związku Zachodniego, Olsztyn, ul. Marsz. Stalina 32 w godzinach od 10 — 12-tej.

Delegatura Polskiego Związku Zachodniego
w Olsztynie